



BĄDŹ PATRIOTĄ, KOCHAJ EUROPE

Przewidział skutki błędnych zmian gospodarczych w Polsce, piętnował nacjonalizm PiS-u. I od dawna ostrzegał przed Putinem

Arkadiusz Gruszczyński

adal można marzyć o liberalnej Europie bez nacjonalizmu, z otwartymi granicami i ponadnarodowymi sojuszami. Mylą się ci, którzy próbują nam wmówić, że ideały i wartości demokracji liberalnej skończyły się wraz z ponownym dojściem do władzy Donalda Trumpa i narracją o obronie naszych granic przed uchodźcami. Jednak stan gry na marzec 2025 r. przedstawia się raczej pesymistycznie.

Prezydent USA realizuje założenia konserwatywnej rewolucji, choć konserwatyzm i rewolucja to określenia z zupełnie różnych porządków. Donald Trump zawiesza powojenny sojusz z Europą Zachodnią. Ustami swego zastępcy oskarża Europę o łamanie wolności słowa i nieliczenie się z wynikami wyborów, nakłada cła na kraje będące od dekad sprzymierzeńcami USA, wstrzymuje pomoc humanitarną finansowaną przez rząd amerykański, grzmi o dwóch płciach, zakazuje osobom trans służby wojskowej i zatrudnia szerzącego dezinformację Elona Muska, najbogatszego człowieka świata, do szukania oszczędności tam, gdzie nie można ich znaleźć.

Prezydent i jego współpracownicy robią to wszystko w ciągu jednego miesiąca, udowadniając, w jak głębokim kryzysie znalazła się elita Partii Republikańskiej, skoro jest zmuszona przejść od radykalnej lewicy metody rządzenia opierające się na przekreślaniu reguł państwa prawa i skoku na instytucje.

Europa wydaje się zagubiona. Premier Donald Tusk przekonuje elity europejskie, że tylko ograniczenie prawa do azylu, zamknięcie granic i wypuszczenie na kontynent wyłącznie szczegółowo sprawdzonych migrantów uratuje Unię Europejską. Te propozycje wywołują sprzeciw obrońców praw człowieka, którzy słusznie podkreślają, że ład prawny ustanowiony po 1945 r. nie dopuszcza dyskryminacji uchodźców i migrantów.

Z kolei wyborcy głosujący na PiS i Konfederację w Polsce, Fidesz na Węgrzech, AfD w Niemczech, Zjednoczenie Narodowe we Francji, Wolnościową Partię Austrii, Vox w Hiszpanii, Braci Włoskich czy SMER na Słowacji wysyłają elitom politycznym jasny sygnał: boimy się skutków migracji, oczekujemy od państwa skuteczniejszej ochrony granic.

Za tymi postulatami kryje się tak naprawdę coś innego: w ostatnich latach wielu ludziom w Europie pogorszyła się jakość życia: ich zarobki stoją w miejscu, a rachunki rosną. Winnymi według narracji populistów mają być uchodźcy.

Zarazem Europa nie jest gotowa na wojnę z Rosją. Nie wierzymy, że jesteśmy w stanie bez pomocy Ameryki skutecznie odstraszać Putina. To szokujące, bo nasza część świata jest relatywnie bogatsza od Rosji, mamy doświadczone armie, które brały udział w interwencjach w Iraku czy w Afganistanie, ciągle dokupujemy sprzęt.

Jednocześnie takie kraje jak Niemcy są pogrążone w marazmie, ich armia się nie rozwija i jak wskazują eksperci, ich głównym problemem jest rozbudowana biurokracja. Kubel zimnej wody wylał na głowy Europejczyków Trump, wzywając nas do zwiększenia nakładów na wojsko. Dlaczego nie zbroiliśmy się po atakach Rosji na Gruzję i Krym w poprzednich dekadach?

I jeszcze jedna sprawa, która dotyczy naprawy demokracji liberalnej po rządach radykalnej prawicy w Polsce. Konserwatywną rewolucję, za którą u nas odpowiadał obóz Jarosława Kaczyńskiego, można porównać do najnowszego modelu drogiego i szybkiego samochodu, który jest w stanie pokonać trasę z Warszawy do Gdańska w mniej niż dwie godziny. A rządy liberalów, socjaldemokratów i chadeków to raczej pociąg zatrzymujący się na wszystkich stacjach, dlatego u celu jest stosunkowo późno, ku niezadowoleniu wszystkich pasażerów.

Rozliczenia rządów PiS-u przy zachowaniu wszelkich standardów muszą przebiegać powoli. To frustruje, a poza tym ceny w sklepach nie spadają,

kredyty hipoteczne są drogie, rząd nie potrafi uruchomić sensownej polityki mieszkaniowej, w szpitalach nadal czeka się miesiącami na zabiegi, a młodzi ludzie się zastanawiają, czy polska gospodarka będzie kiedykolwiek innowacyjna.

To wszystko skutkuje niepokojami społecznymi, a te przekładają się na chaos, brak poczucia bezpieczeństwa i rozdrażnienie polityczne.

Każdy szuka więc odpowiedzi i recept niejako na własną rękę: jedni przekazują władzę prawicowym populistom, inni nadal głęboko wierzą w liberalną demokrację, która cierpi na deficyt liderów z prawdziwego zdarzenia.

Odpowiedzi na pogłębiające się kryzysy można znaleźć w zbiorze esejów „Europejczycy z kantonu Polska” Basila Kerskiego, środkowoeuropejskiego inteligenta, szefa Europejskiego Centrum Solidarności (ECS) w Gdańsku, redaktora naczelnego polsko-niemieckiego pisma „Dialog”.

Kerski jak nikt inny przewidział skutki błędów liberalnych zmian gospodarczych w Polsce, piętnował nacjonalistyczną optykę zaproponowaną przez PiS i dostrzegł niebezpieczeństwo w putinowskiej Rosji.

Biografia Kerskiego jest niezwykła: syn Polki i Irakijczyka (rocznik 1969), przez pierwsze lata wychowywał się w Gdańsku, potem w Iraku, skąd jego rodzina nie była w stanie wyjechać w latach 70.; dekadę później trafił do Berlina Zachodniego, gdzie studiował i na własne oczy oglądał upadek muru berlińskiego.

Kerski wychował się więc w trzech kulturach, poznał na własnej skórze trudy emigracji i ucieczki do demokratycznego świata. Ponad dziesięć lat temu został dyrektorem ECS, dokończył jego budowę, współtworzył wystawę stałą i określił ramy instytucji kultury na miarę XXI wieku.

Nie tylko poglądami prezentowanymi w esejach, ale też praktyką wpisuje się w misję bliską „Kulturze” Jerzego Giedroycia, która opierała się na „zdecydowanym oporze wobec nowoczesnego nacjonalizmu, wobec endeckiej tradycji pojmowania Polski jako narodu etnicznego”. Polska to dla Kerskiego „nie tylko wspólnota pamięci i języka, ale także kultura czerpiąca z wielu źródeł Europy Środkowej i Wschodniej”. Jest patriotą, bo „jako Polak czuje się odpowiedzialny za los nie tylko swojego narodu, ale i całej Europy”.

Cytaty pochodzą z eseju, w którym Kerski opowiada o Giedroyciu i jego misji europeizacji polskiej myśli politycznej. „W wyobraźni wielu Polaków do-



minuje pojmowanie Polski jako narodu etnicznego, a nie obywatelskiego, republikańskiego. Frazesami nacjonalistycznymi łatwo mobilizować dużą część Polaków. Słabo rozwinięty jest krytyczny patriotyzm, który potrafi z perspektywy mniejszości lub sąsiadów spojrzeć na kulturę polską, na historię” - pisze.

Giedroyc wierzył głęboko - te same poglądy prezentuje bohater tego tekstu - że nowoczesny naród polityczny można zbudować wyłącznie w odniesieniu do horyzontalnego spojrzenia na własne dzieje i losy najbliższych sąsiadów, a Polacy jako społeczeństwo w pierwszej kolejności powinni się rozwijać, bazując na silnych instytucjach publicznych, krytycznym stosunku do historii i odpowiedzialnej edukacji.

I jeszcze: Giedroyc wraz ze współpracownikami opracował koncepcję ULB, która zakładała postrzeganie niepodległości Ukrainy, Litwy i Białorusi jako fundamentu bezpieczeństwa suwerennej Polski.

Te rozważania są nie tylko aktualne i dzisiaj, kiedy waga się losy niezależnej Ukrainy, ale też kluczowe dla zrozumienia, co wydarzyło się w Polsce od 2015 r. Dziesięć lat temu alt-prawicowy PiS przejął w kraju pełną władzę, dewastując potem wymiar sprawiedliwości i dobrą wcześniej opinię Polski za granicą, zawierając sojusze z antydemokratycznymi siłami politycznymi.

Jarosław Kaczyński i wskazani przez niego premierzy, ministrowie, prezydent kraju, sędziowie, prezesi mediów publicznych skłócili nas z Ukrainą, choć odzyskali na krótko twarz po wybuchu wojny na Wschodzie, mieli za nic relacje z Niemcami, próbowali ograniczać działalność mediów, przejmowali instytucje kultury, dotowali bliskie sobie organizacje.

Kaczyński zatem jest antytezą Giedroycia, choć paradoksalnie to właśnie w ciągu ośmiu lat rządów PiS-u w Polsce powstało realne i skuteczne społeczeństwo obywatelskie, naród polityczny, o którym marzył szef paryskiej „Kultury”.

Jednym z mechanizmów silnej polaryzacji politycznej jest jaśniejsze zdefiniowanie własnych poglądów. A więc ci, którzy przed 2015 r. nie mieli żadnej opinii na temat wymiaru sprawiedliwości, nie wspierali niezależnych mediów i nigdy nie byli na proteście w obronie demokracji, w trakcie rządów Kaczyńskiego nabrali politycznej dojrzałości. Choć wolelibyśmy przejść inną drogę, spokojniejszą, związaną z edukacją obywatelską i rozwojem samorządności.

Spójrzmy, jak Kerski na wiele lat przed wybuchem pełnoskalowej wojny w Ukrainie pisał o Rosji Putina. Według niego rosyjski prezydent „od lat testuje solidarność Europy. Jego polityka energetyczna dzieli Europę, jego finansowe i polityczne wsparcie dla populistów osłabia zachodnie demokracje, a jego wojny na Ukrainie, w Gruzji i Syrii obnażają niekonsekwentne postawy europejskich demokracji”.

Szef ECS pisał te słowa w 2021 r. Sześć lat wcześniej notował: „Wielu polityków i publicystów [niemieckich] myli politykę odprężenia z bezkrytyczną postawą wobec Moskwy. Znów można usłyszeć o uzasadnionych sferach wpływów na Wschodzie”.

Autor „Europejczyków...” widział więc wyraźnie zagrożenie, jakie niesie za sobą imperialna polityka Putina, i krytykował naiwną postawę Niemców wobec Rosji. Już po wybuchu wojny w Ukrainie z rozgoryczeniem pisał, że „niemiecka opinia publiczna latami bardziej martwiła się skutkami rozszerzenia NATO na wschód niż rozszerzenia Gazpromu na zachód”.

Idźmy dalej: współcześni liderzy zachodniej Europy dziwią się Trumpowi, który zawiesza powojenny układ o wzajemnej współpracy pomiędzy USA i Europą, który przez 80 lat działał bez zarzutu. Jednocześnie ci sami liderzy chcą zawiesić święte prawo do azylu, które przecież leżało przez 80 lat u podstaw wartości europejskich. Europa wyróżniała się do tej pory nie tylko powszechnym dobrobytem, jakością usług publicznych, rozbudowanym państwem opiekuńczym, konkurencyjną gospodarką i przestrzeganiem zasad demokracji, ale też poszanowaniem praw człowieka. Także tym do azylu.

Politycy mówią tak: zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji, wielu migrantów nielegalnie przekraczających nasze granice nadużywa tego prawa, ludzie się niepokoją, głosują więc na populistów.

Jednak europejska gospodarka potrzebuje migrantów, zwłaszcza w kontekście ostatnich problemów ekonomicznych na kontynencie. Jednocześnie wielu migrantów nie chce się asymilować, mieszka w gettach, umyka służbom.

Gdzieś zatem popelniono błąd. Zlokalizowałbym go w słabych strukturach administracji publicznej,

która sukcesywnie od lat 80. XX wieku była rozmontowywana w imię zasady „taniego państwa”, choć dzisiaj potrzebujemy państwa silnego, a nie z kartonu.

To tylko jedna, administracyjno-polityczna strona problemu z migracją. Inną jest wspólnota wartości zachodniej Europy. Kerski przypomina w esejach o wielokulturowym charakterze Europy o geście Angeli Merkel, która w 2015 r. przyjęła w Niemczech setki tysięcy uchodźców z Bliskiego Wschodu. Przeciwstawia tę gościnność antymigracyjnej polityce prowadzonej przez rząd PiS-u.

Kerski wielokrotnie pisze o solidarności jako idei, która mogłaby odnowić polskie społeczeństwo. Skoro udało się w 1980 r., dlaczego nie miało

Już po wybuchu wojny w Ukrainie Kerski z rozgoryczeniem pisał, że „niemiecka opinia publiczna latami bardziej martwiła się skutkami rozszerzenia NATO na wschód niż rozszerzenia Gazpromu na zachód”

dzisiaj? Troska o życie każdego obywatela, każdej, nawet najmniejszej wsi, uczniów z terenów wykluczonych przemysłowo, matek samotnie wychowujących dzieci, pracowników call center, zarabiających najniższą krajową nauczycielek powinna być wpisana na listę najważniejszych zadań państwa.

Żeby jednak nieco bardziej skomplikować obraz, warto posłużyć się obrazową opowieścią o tym, że dokładnie w 1990 r. powstała sieć www, a Polska otrzymała skrót „pl”. I jak zauważa Kerski, w 1989 r. „nałożyły się dwie rewolucje, podobnie jak po 1789 r., kiedy rewolucja oświeceniowa spotkała się z procesem wczesnej industrializacji”.

36 lat niecodziennego rozwoju gospodarczego jest faktem. Jednocześnie „na podstawie ideałów i nadziei zbudowano po wojnie w Europie Zachodniej społeczeństwa i gospodarki narodowe, które nieistety w ostatnich 30 latach zostały osłabione nie tylko przez wyzwania globalizacji, zły stan finansów publicznych, gwałtownie postępującą racjonalizację pracy czy problemy demograficzne, ale także przez złe rozumiany liberalizm”, zauważa już w 2012 r. Kerski. A rok wcześniej zwraca uwagę na „trudną fazę wchodzenia w gospodarkę rynkową”.

Te same emocje doskonale odczytał Kaczyński w trakcie drugiego rządu Donalda Tuska; pewnego rodzaju niecierpliwość społeczną, a nawet poczucie niesprawiedliwości widzieli też intelektualiści i artyści.

Polska odsunęła alt-prawicę od władzy, wydaje się jednak, że nadal mamy zbyt mało demokratycznych bezpieczników, które mogłyby chronić nasz system polityczny przed niebezpiecznymi rewolucjonistami. Środowisko sędziowskie zaproponowało mądry sposób wyboru sędziów Trybunału Stanu, który zakłada ponadpartyjne porozumienie w ławach sejmowych.

Przed przejęciem przez jedną opcję polityczną sterów w mediach publicznych może chronić nie naruszalna rada powiernicza, która decydowałaby o kierunkach rozwoju TVP i Polskiego Radia. Za świadomość społeczną mogą odpowiadać biblioteki i domy kultury we wszystkich gminach w kraju. Te jednak powinny być hojnie dotowane przez państwo. Tak samo hojnie powinny być dotacje dla szpitali i szkół, a redystrybucja środków do najuboższych nadal może iść za standardami europejskiego stylu życia.

Skomplikujemy ten obraz jeszcze bardziej. Kerski zauważa:

„To, co dziś generuje nastroje antydemokratyczne, prawicowo-populistyczne i ksenofobiczne, w mniejszym stopniu wynika z niezadowolenia z gospodarczych i społecznych konsekwencji postkomunistycznej transformacji. Skrajne postawy polityczne wywołuje raczej chęć ochrony przed zmianami cywilizacyjnymi, które okazały się bardziej radykalne, niż oczekiwano.

Na Zachodzie dystans do nowych Europejczyków, tęsknota za starą, mniejszą Europą Zachodnią, jest paliwem dla nowego radykalizmu politycznego. Z kolei na Wschodzie jego źródłem jest kultywowa-

WIERSZ POLECA ANDRZEJ ZAGOZDA

Żenia Berkowicz*

Dzień Walentego zbliża się do końca.
Kobiety stoją na placu milcząco.
Bajkowy widok z okna kwarantanny.
Śnieg nieforemny wolno z nieba leci.
Za parę sekund całkiem plac zamiecie.
Dzień zakochanych.

O moje serce, z bólu nie oszalej.
Tym, którzy są tam w nieprzejranej dali,
Po prostu nic się w tej chwili nie stanie.
Paranoiku mój i drogi łgarzu,
To nie ostatni luty w kalendarzu,
Mój ty pacanie.

To jeszcze przecież wyroku nie koniec.
W notesie jeszcze tyle pustych stron,
Białych jak śnieg pod rozdeptanym niebem.
O moje serce, to scena filmowa,
Kobiety na dnie kładą się bez słowa
Razem ze śniegiem.

Niebo zasnute jest powłoką szarą,
Chmura się wlecze jak nabity parą –
Bajkowy widok z pustej studni ciemnej.
Rok nieforemny z nieba leci z lekka.
Dzień Walentego kończy się i czeka.
Nienadaremnie.

14.02.2025

KOLONIA KARNA PRIBRIEŻNYJ

przeł. Zbigniew Dmitroca



***Żenia (Jewgienija) Berkowicz** – ur. w 1985 r., rosyjska reżyserka, dramaturżka i poetka. Od pierwszego dnia aktywna przeciwniczka napaści Rosji na Ukrainę, autorka popularnych w mediach społecznościowych wierszy. W maju 2023 r. władze wytoczyły jej sprawę karną w związku z wyreżyserowanym przez nią spektaklem o kobietach, które wirtualnie wychodzą za mąż za radykalnych wyznawców islamu i emigrują do Syrii. Wraz ze Swietlaną Pietrijczuk, autorką sztuki, została aresztowana za „usprawiedliwianie terroryzmu”. W 2024 r. obie zostały skazane na sześć lat więzienia.

FOT. ANNA SHMITKO

ny przez prawicowych populistów dystans do wielokulturowej, kosmopolitycznej części Europy”.

Eseje Kerskiego pozytywnie zaskakują. W dobie szybkiej publicystyki, cynicznie uprawianej polityki, która wyrasta nie z wartości, tylko z badań opinii publicznej, telewizyjnych przepychanek słownych, dyskursu politycznego sprowadzonego do krótkich wpisów w serwisach społecznościowych, 440 stron pogłębionych esejów to zupełnie inna jakość. Ta książka to zaproszenie do debaty o sprawach klubowych.

Politycy czytający Kerskiego muszą jednak pamiętać o tym, co napisał Adam Zagajewski o Europie jako wspólnocie literackiej: „Lubuję się w słowach, ale gdzie pozostają czyny?”. ●



Basil Kerski, „Europejczyki z kantonu Polska”, Austeria 2024

wyborcza

magazyn wyborczej WOLNA SOBOTA

REDAKCJA:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00;
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik;
PIERWSZY ZASTĘPCA:
REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski;
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielitński;

MAGAZYN KULTURA:
Agata Żelazowska-Cieśla
WOLNA SOBOTA: Mirosław Maciorowski (szef), Marek Markowski (zastępca), Ewa Wieczorek, Jan Cywiński, Łukasz Grzymisławski, Andrzej Kulasek, Grażyna Żabińska
GRAFIKY: Paweł Kapusta, Jacek Konarowski, Tomasz Lebioda, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
FOTOEDYCJA: Dominik Gajda

LICENCJA NA TREŚCI:
licencje@wyborcza.pl
WYDAWCA: Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11

DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
PREZES ZARZĄDU:
Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

